

KURJER ZAGŁĘBIA

Biuletyn społeczny, polityczny i literacki.

Wychodzi codziennie w godzinach rannych.

WZDZIAŁY. W Sosnowcu kwartalnie Mk. 18,00, miesięcznie 6,00, za odnośnienie do domu — 1 mk, miesięcznie. —
— w Królestwie kwart. 18,00, —
— miesięcznie mk. 6.

OGŁOSZENIA. Za jeden wiersz petitu lub jego miejsce na 1-ej stronie Mk. 4, w tekście Mk. 5, po tekście — reklamy Mk. 2. Nekrologi Mk. 2, Zwyczajne Mk. 1,50. Drobnie 30 fenigów za wyraz, najmniej Mk. 2.

Adres Redakcji i Administracji: SOSNOWIEC, ul. Dąbłaska Nr. 1.

Adres dla depesz: „KURJER” — SOSNOWIEC.

Redakcja i Administracja otwarta od 8-ej rano bez przerwy do 7-ej godz. wiecz. W niedziele — i święta od 9-ej do 11-ej ra —

Kierownik Literacki J. MACIEJOWSKI.

W sprawach redakcyjnych redaktor przyjmuje interesantów tylko od 12—2 w poł. i od 6—7 w.

PRENUMERATE i OGŁOSZENIA przyjmuje Centralna Administracja ogłoszeń Polskiej Prasy prowincjonalnej, Warszawa, Zgoda 1

KINO

Od wtorku 13 do poniedziałku 19 stycznia 1920 r. włącznie.

Zacisze Cały świat jest teatrem.

w Sosnowcu.

Wspaniale inscenizowany o niezwykłej treści dramat w 6-ciu odczynkach wytwórni „ITALA” w Turynie.

ze słynną włoską artystką
Klarą Sabbatelli
w roli głównej.

UWAGA. Początek o 8-go
dzień 6-ej, w niedzielę
i święta o 4-ej.

KINO-OAZA

Od 12 do 18 stycznia 1920 roku.

Dla dzieci wzbronione.

Ojciec Bernardo

Wielki ideowy dramat w 7-miu odczynkach. Według dzieła Josefa Pakosti. Nieublagana księżna jako problem miłości i mistrz ducha. — Ojciec Bernardo w swym poświęceniu stanowią niezwykłych bohaterów wielkiej idei.

ANONS! Od 19 br II serja **PIEKŁO** czyli **BIAZA NIEWOLNICA**.

Passo-Partout prósz urzędowych i prasowych nie ważno.

Kino-Slinks

Od poniedziałku 12-go do niedzieli 18-go stycznia włącznie.

Tajemnice Świątyni Kali

Wschodni dramat w 5-ciu odczynkach, piękne zdjęcia, bogata wystawa.

NAD PROGRAM!

Nord-Express w niebezpieczeństwie dramat amerykański

Nowi kardynałowie.

Blizko półtora wieku Polska pozbawiona była miejsca w św. kolegium. Nie dlatego, aby Stolica Apostolska mniej ważyła Rzeczypospolitą w epoce jej upadku, bo owszem dbała o nią wówczas więcej może niż wprzódy. Ale stara tradycja zwykła wiązać purpurę rzymską z niezależnością i potęgą państwa, a Polska za ostatnich Augustów rozgrodzona, pełna obcych wojsk pijaństwa i prywaty, nie nadawała się istotnie do podobnego zaszczytu. Działalność polityczna ostatniego z kardynałów, prymasa Radziejewskiego, nie zachęcała też do dawania mu następcy. I wtedy dopiero, gdy rozhułkana fala kulturkamu rzuciła prymasa Ledóchowskiego w wiry ostrowskiego więzienia, nadszedł dla polskiego Kościoła moment wielkiego zadośćuczynienia. Przekreślając akt rozbioru, wymazując Polskę z rodziny narodów, Pius IX ozdobił purpurą jej prymasa, wołając czynem tym przygniecionemu narodowi wobec całego świata: „Jesteś!”

Kilka lat później Polska otrzymała drugiego kurjalnego kardynała w osobie paryskiego nuncju-

sza Czackiego, po nim zaś zaszczytzeni zostali dwukrotnie purpurą księżęta biskupi krakowscy. Teraz wreszcie dostojęństwo to przypada w udziale dwu dygnitarzom polskiego Kościoła, arcybiskupom Dalborowi i Kakowskiemu Godny następca tej promiennej postaci, jaką był jarosławski biskup wygnaniec, oraz spadkobierca wielkiej tradycji kardynała Ledóchowskiego przybyli do stolicy odrodzonego państwa, przynosząc mu blask nowej chwały, zadatek tej dostojnej powagi i uznania, jaki odtąd należeć się będzie ojczyźnie naszej od cywilizowanego świata.

Był czas, gdy Polska została wzięta za sobą daleko najpotężniejsze z państw w ofierze i zasłuzdę ku rozszerzeniu chrześcijańskiej cywilizacji. Nie mówiąc o Hiszpanji, której polityka zasłaniała etykami religijnymi egoistyczne cele, nawet najstarsza córka Kościoła, mimo wiekowej, owocnej obrony Krzyża na Wschodzie, nie przyniosła chrześcijaństwu ideałowi tak ogromnych, a zwłaszcza tak czystych zdobyczy. Nie mieczem i nie złudą, ani egoizmem pociągnęła ku sobie Polska szereg obcych plemion, sprzegając je w pląg kulturalnej pracy. Miłością związała z sobą Litwę, miłością pociągnęła ku unji Ruś, czyniąc sobie z gdańskich i kur-

landzkich niemców, z inflanckiej Lotwy, z ormian Pokucia najwerniejsze przyjaciół i sługi.

Ale miłość potrzebuje obok siebie mieć siłę, jeśli jej nie mają nadużywać. A owej drugiej cnoty Bóg nam od czasu Bato-rego poskąpił... I dlatego przez długi szereg lat wielkie posłannictwo cywilizacyjne Polski zdawało się zaniechanem. Zamiast wolnością i braterstwem tępic krzyżacką nienawiść i budować tam, kędy prusactwo niesło żągiew, trzeba było na zachodzie ciężko walczyć o utrzymanie istnienia, a na wschodzie znosić huragan, niszczący brutalnie wszystko, co było polskiem i katolickiem, i trwać.

I wreszcie dotrwaliśmy. Państwo polskie obejmuje dawne swe dzierzawy, przydając do nich nowe, a równocześnie otwierają się przed nimi powstrzymane na czas zadania. Nieść Ewangelię miłości, przebaczenia, praw pojedynczego i zbiorowego człowieka, nieść ją nietylko swoim, ale i tym wszystkim, których losy spletać się mają z naszymi losami, nieść ją nawet tym, którzy nam nieśli dotąd nienawiść, spustoszenie i mord; przekonać świat, że znak Krzyża, który przyświecał niezmiennie dawnemu polskiemu rycerstwu, jest nietylko znakiem najszczytniejszej ofiary, ale i największej wolności, i potrafi ku wolności tej prowadzić górnymi szlakami nowe pokolenia rycerzy — oto posłannictwo, które czeka wskrzeszoną Polskę. I jako duchowi przywódcy w tem posłannictwie, przychodzą do nas dwaj pierwsi kardynałowie zmartwychwstałej Polski, niosąc nam błogosławieństwo Ojca chrześcijaństwa i Chrystusowe słowo: Pokój z wami!

Niechże ich naród przyjmie, jako niegdyś Piast przyjął pod swą strzechę niebieskich wysłańców, i niech, jak praojcowie naszych królów, przybycie ich przyniesie ojczyźnie naszej szczęście.

X. J. G.

Co piszą ludowcy o sobie.

Kiedy Witos kręcił przy tworzeniu rządu przez Paderewskiego i ciągle go zwodził, były minister, ludowiec, Thugutt, pisał w „Wyzwoleniu”: „Gdyby klub ludowy jasno i wyraźnie powiedział od początku, czego chce, nie trwałby mactwa tak długo”. W środku Sejmu siedzi gromada chłopów, co się w Wisłaniu („Piastowcy”) przy austrjackim rządzie uczyli sumieniem handlować, Et w prawo ani w lewo nie rusza, choćby Ojczyzna konała — ino czekają a wypatrują okazji do do-robku”.

Tak o ludowcach galicyjskich, tak zwanych „Piastowcach”, pisze najwybitniejszy ludowiec w Warszawie.

Gazeta „Piast” zaś z dnia 23 grudnia pisze o thugutowcach artykuł p. t. „Warcholy”. Czytamy tam:

„Przed dwoma tygodniami zebrała się w Warszawie Rada Naczelna tamtejszego Stronnictwa Ludowego t. zw. Thugutowców. Zrzucił tego stronnictwa, mający w sobie kilku wysłanników partii socjalistycznej, (do której i p. Thugutt, zdaje się, należy) postarał się o taki skład Rady Naczelnej, że Rada ta, po agitacyjnych przemówieniach p. Thugutta, p. Nocznickiego, posła Ba-gńskiego, p. Kosmowskiej i innych, między nimi nawet posłów chłopskich: D.ry, Smoły i Tabora, uchwaliła wzwąć swoich posłów, aby wystąpili z klubu posłów P. S. L. pod prezesurą posła Witos i utworzyli na nowo osobny klub w Sejmie”.

„P. Thugutt ma cele odmienne od ludowych. Nie kto inny, tylko p. Thugutt pisał w swoim organie, że reformę rolną należy odłożyć, Dłaczego? Dlatego, bo p. Thugutt chce jaknajwyżej rozwinąć Sejm, do którego nie wszedł, mimo, że w kilku okręgach kandydował i pójść do nowych wyborów z hasłem reformy rolnaj”.

Tak to sobie publicznie w swoich gazetach prawdę o sobie piszą Witos i Thugutt, a znają się dobrze, bo tworzyli jedno stronnictwo i wspólny klub w Sejmie.

Najwyższy czas, aby lud się wreszcie poznał na farbowanych liściach, co zwia się ludowcami, i od nich stronił. Krętacy i tych co sumieniem handluja — bo tak nazywa Thugutt Piastowców i wysłanników partii socjalistycznej, co chcą w Polsce rewolucji bolszewickiej — bo tak nazywa „Piast” thugutowców, należy zwalczać, jako szkodników narodowych.

